Budujące rozmowy przy stole

LEKCJA z Ewangelii wg św. Łukasza 14:11

Złoty tekst:

> *„Kto się poniża, wywyższony będzie”* (Luk. 14:11)

Sabat był u Żydów dniem uczty, lecz według wymagań Zakonu potrawy podawane były na zimno – gotowane były przed sabatem. Nasz Pan widocznie nie sprzeciwiał się takim ucztom, ponieważ znajdujemy zapisy, że przy kilku okazjach sam w nich uczestniczył. Uczta w Betanii, krótko przed Jego ukrzyżowaniem, była w dniu sabatu, podobnie jak i ta, o której traktuje niniejsza lekcja. Zaproszenie na tę ucztę było od przedniejszego faryzeusza, od jednego z książąt, czyli rządców. Dotyczyło ono niezawodnie, oprócz Pana Jezusa, także Jego uczniów i grono przyjaciół tego, który ową ucztę urządzał, na pewno także wielu faryzeuszy i nauczonych w Zakonu.

Sława o Jezusie rozszerzyła się znacznie, i niewątpliwie ludzie ci z zainteresowaniem pragnęli znaleźć się w bliższym z Nim kontakcie, aby swoją własną miarą lepiej osądzić Jego charakter, jak i Jego nauki i cuda – czy był On fanatykiem, czy wynosił samego siebie, a także, dlaczego zwykły lud garnął się do Niego i dlaczego nie zabiegał On o bliższą społeczność z bogatymi i wpływowymi – chociaż możemy zauważyć w niektórych zapisach, że Pan nigdy nie odrzucił zaproszenia na ucztę, wykorzystując takie okazje na głoszenie prawdy, na uwielbienie swego Ojca Niebieskiego i na udzielenie pomocy i nauki tym, z którymi się stykał.

Zebrani goście obserwowali Go z pewnego rodzaju krytycyzmem. Upatrywali w Nim raczej wad zamiast przymiotów. Jednakowoż jak inni, tak i ci, wad znaleźć w Nim nie mogli. Może przypadkowo, a może i rozmyślnie znalazł się wśród zebranych człowiek chory na wodną opuchlinę. Mógł to być ktoś z domowników, albo też członek owej rodziny i możliwe nawet, że Pan był tam zaproszony głównie w tej nadziei, że może uzdrowi chorego.

Pan nasz odczuwał szczególniejszą sympatię do cierpiących, więc też wnet zauważył tego, który był chory. Nie ulega wątpliwości, że faryzeusze, jak i wszyscy inni, chcieliby widzieć cud, a jednocześnie według ich form pobożności taki cud uzdrowienia w sabat byłby rzeczą niewłaściwą. Pańskie zainteresowanie się całą tą sytuacją jest aż nadto wyraźne. Najpierw zapytał gospodarza i jego uczonych współtowarzyszy, czy godzi się w sabat uzdrawiać. Wyuczeni w Zakonie powinni być zdolni i chętni odpowiedzieć na podobne pytania każdego czasu; jednakowoż wobec tego wielkiego Nauczyciela wszyscy oni milczeli i nie dali żadnej odpowiedzi; byli jednak ciekawi, co On dalej uczyni. Nie chcieli Jemu przeszkadzać, a może czekali na sposobność, aby zarzucić Mu wadę w tym względzie. Gdy więc żaden nie stawił sprzeciwu co do uzdrawiania w sabat według przepisów zakonnych, Jezus dokonał cudu – *„ujął chorego, uzdrowił go i odprawił”.* Znaczy to, że Pan w jakiś sposób dotknął się chorego, aby przez to tym bardziej było widoczne, że cud ten był dokonany mocą Boską przez Niego.

ONI RATOWALIBY NIEME BYDLĘ

Odpowiedziawszy na swoje własne pytanie dokonaniem cudu i poświadczywszy tym samym, że w Zakonie nie było nic takiego, co by zabraniało uzdrowień w sabat, nasz Pan usprawiedliwił swój czyn takim przemówieniem: „Któregoż z was osioł, albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sabatu?” Jest to także wyrażone inaczej: *„Gdyby którego z was syn, a choćby nawet wół, wpadł do studni w sabat izaliby go wnet nie wyciągnął?”* Pytanie pozostało bez odpowiedzi. Oni wszyscy wiedzieli bardzo dobrze, że gdziekolwiek chodziłoby o ich samolubne korzyści, , zdecydowaliby, że w Zakonie nie ma nic takiego, co by zabraniało pospieszyć komuś z pomocą w sabat. W taki sposób Pan wyraźnie wykazał, że ich myśli co do uzdrowienia chorego człowieka w sabat były błędne, nie biblijne.

Należy pamiętać, że wówczas Pan podlegał jeszcze warunkom Przymierza Zakonu, związany był przepisami zakonnymi tak samo, jak każdy inny Żyd od czasu, gdy im dany był zakon na górze Synaj. Apostoł wykazał, że Przymierze Zakonu nie przeminęło wcześniej, aż *„Chrystus przybił je do krzyża”* (Kol. 2:14). Toteż w tym, co nasz Pan czynił w sabaty – uzdrawianie chorych i inne cuda – nie było nic takiego, co by gwałciło czwarte przykazanie lub jakąkolwiek inną część Zakonu.

Wskazano już (patrz: Wykłady Pisma Świętego, VI Tom, rozdz. VII), że Przymierze Zakonu zapieczętowane przy górze Synaj nie obowiązywało Żydów przed tym czasem, i że nie było dane żadnemu innemu narodowi, a jeśli chodzi o tych, co przyjęli Jezusa, to Przymierze Zakonu skończyło się dla nich na krzyżu. Zatem i wszelkie zobowiązania dotyczące żydowskiego sabatu skończyły

się tam również. W Wieku Ewangelii naśladowcy Jezusa zachowują sabat wyższy, pozafiguralny, *„odpoczynek ludu Bożego”* – odpoczynek od mozołów i obaw, odpoczynek w nadziei onych chwalebnych rzeczy, jakie Bóg przygotował w Jezusie dla wszystkich, którzy Go miłują, odpoczynek w nadziei także i dla świata, że w słusznym czasie wszyscy poznają Pana. Ten trwały odpoczynek w pokoju mamy w każdym dniu jednakowo.

„JUŻ NIE SŁUGAMI, ALE SYNAMI”

W naszym święceniu pierwszego dnia tygodnia jako chrześcijańskiego sabatu nie powinno się widzieć nakazu albo przymusu; powinno się w tym widzieć raczej wielki przywilej, że możemy w tym dniu zaniechać naszych zwykłych spraw życiowych i czas ten wykorzystać na rzeczy duchowe, dotyczące Nowego Stworzenia, i na społeczność z drugimi, a także na pamiątkę tego dnia, w którym Pan zmartwychwstał i rozpoczął dzieło nad Nowym Stworzeniem. Oczekujemy również tego chwalebnego odpocznienia, jakie jeszcze pozostaje dla ludu Bożego, czyli tej chwalebnej doskonałości wiecznej, jakiej spodziewamy się dostąpić przy zmartwychwstaniu, gdy przebudzeni będziemy na podobieństwo naszego Pana. W Wieku Ewangelii Ojciec Niebieski przemawia do nas nie jako do domu sług, ale jako do domu synów – jako do Nowych Stworzeń w Chrystusie Jezusie. Nie byłoby dla Niego rzeczą stosowną, aby tym Nowym Stworzeniom, spłodzonym z ducha św. dawać takie same prawa i przepisy, jakie dane były Żydom – domowi sług.

Byłoby to poniekąd zniewagą dla Nowego Stworzenia, wystawiać mu rzeczy, jakie znajdują się w dziesięciu przykazaniach. Nowe Stworzenie w Chrystusie Jezusie nie ma żadnej sympatii z przeklinaniem, z czczeniem bałwanów, ani ze znieważaniem rodziców, zabójstwami, cudzołóstwem, fałszywym świadczeniem, pożądaniem cudzych rzeczy. Boskim przykazaniem dla Nowych Stworzeń w Chrystusie Jezusie jest, że będąc spłodzonymi z ducha miłości, mają oni wzrastać w łasce, w znajomości i w miłości, i codziennie mają się starać opanowywać różne słabości ich śmiertelnych ciał, które od chwili spłodzenia z ducha poczytane zostały za umarłe. Prawda, że apostoł napominał wiernych, aby odsunęli od siebie złość, gniew, zazdrość, spory itp. uczynki ciała i diabła, lecz nawet i w tych wypadkach przemawiał On do Nowego Stworzenia nie dlatego, że ono sympatyzowało z tymi złymi uczynkami, ale w znaczeniu zachęty, aby porzucało ono i uśmiercało te uczynki ciała, poczytanego za umarłe.

Traktowanie i przykazanie naszego Ojca nie stosują się do ciała, ale zawsze do Nowego Stworzenia. Z tego punktu zapatrywania powiedziane jest: *„Wy nie* jesteście *w ciele, ale w duchu, gdyż duch Boży mieszka w was”*(Rzym. 8:9). Toteż „my *od tego czasu nikogo według ciała nie znamy; a chociażeśmy też znali Chrystusa według ciała, lecz już więcej* (tak Go) *nie znamy”* (2 Kor. 5:15). Sądzeni bywamy *„według ludzi ze strony ciała, ale żyjemy według Boga duchem,”* (1 Piotra 4:6). Poczytani jesteśmy, jako wypełniający najwyższe wymagania Zakonu, tak wobec Boga, jak i wobec ludzi, ponieważ nie postępujemy według ciała, ale według ducha.

POKORNI BĘDĄ WYWYŻSZENI

Prawdopodobnie w odpowiedzi na czyjeś zapytanie Pan nasz powiedział przypowieść o gościach wezwanych na wesele; ganiąc zwyczaj zabiegania o przedniejsze miejsca i wy kazując niebezpieczeństwo upokorzenia, gdyby nadszedł ktoś zacniejszy, zasługujący na za- szczytniejsze miejsce już zajęte przez kogoś mniej zacnego. Pan niezawodnie zauważył ten objaw samolubstwa wśród zebranych; nie powinniśmy jednak wnosić, że poruszył On tę sprawę jako naganę w owym czasie, nie będąc o to zapytany, ani mając jaki inny słuszny powód do jej wypowiedzenia.

Główną nauką tej przypowieści jest ilustracja właściwego postępowania pomiędzy ludźmi z Boskiego punktu zapatrywania; a więc jest w tym również ilustracja Boskiego postępowania z tymi, których On zaprasza na pozafiguralne wesele. Główne miejsca nie będą dane tym najśmielszym i zabiegającym o autorytet, ale przeciwnie, Pan nie zapomni o tych, którzy myśląc skromnie o sobie, chętnie, z radością i wdzięcznością zajmują miejsca najskromniejsze przed obliczem Bożym.

Ambicja jest bardzo ważną zaletą w ludzkim umyśle. Bez ambicji świat nie zrobiłby żadnego postępu. Przymiot ten może jednak stać się bardzo niebezpiecznym elementem w formowaniu chrześcijańskiego charakteru. na podstawie wszystkich pism, które o tym traktują, możemy być pewni, że Boska zasada postępowania z nami w rozdzielaniu królewskich zaszczytów będzie taka, jak to przedstawił nasz Pan, : *„Kto się uniża, będzie wywyższony, a kto się wywyższa, będzie* '*poniżony”.*

POŻĄDANIE WŁADZY, ABY CZYNIĆ DOBRZE

Ludzie, którzy z nieświadomości lub z innych powodów uwłaczają chwalebnej Ewangelii Królestwa, zarzucają często, że ci, co postępują tą drogą, samolubnie zabiegają o coś wyższego, aniżeli inni mają otrzymać od Pana. Jest to zarzut niesłuszny i niesprawiedliwy, ponieważ o ile wiemy – większość zwolenników Prawdy nie myśli o królewskich zaszczytach, lecz raczej o przywileju uczestniczenia w wielkiej uczcie weselnej niebieskiego Oblubieńca i o sposobności uczestniczenia z Nim w wielkim dziele błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi. Nie byłoby stosownym dla kogokolwiek z nas

myśleć o sobie w łączności z tak wielkimi zaszczytami, jakim jest chwała, cześć i nieśmiertelność, gdyby to nie było wyraźnie zaznaczone w Słowie Bożym; lecz znalazłszy to tam, zobowiązani jesteśmy przyjąć te Boskie obietnice i dozwolić, aby one sprawowały w nas chcenie i skuteczne wykonanie Jego upodobań, tak jak Bóg to zamierzył.

Na ile to dotyczy naszych doświadczeń, największą trudnością jest nie ambicja posiadania chwały, czci i nieśmiertelności i stanowiska w Królestwie, ale raczej ambicja związana z obecnym życiem – zabieganie o wyższe stanowiska z tej strony zasłony. Zauważmy mianowicie, że niektórzy z najzdolniejszych, najsumienniejszych i najbardziej utalentowanych naśladowców Pana znajdują się w niebezpieczeństwie pod tym względem. Przeto jest poniekąd naszym obowiązkiem zwrócić uwagę na tę sprawę, aby każdy z wiernych mógł zrozumieć, że ambitne zabieganie o chwałę, zaszczyty, wyróżnienie i stanowisko w obecnym czasie znaczyłoby utratę Boskiej łaski i otrzymanie o wiele niższego miejsca w Królestwie, albo też zupełne wyłączenie z członkostwa *„Małego Stadka”.* Pamiętajmy więc o napomnieniu apostoła:

> *„Uniżajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu wego”* (1 Piotra 5:6).

PAMIĘTAJCIE O UBOGICH I OPUSZCZONYCH

Prawdopodobnie w odpowiedzi na inne pytanie Pan nasz wypowiedział ową ilustrację o uczcie i kogo należy zapraszać – ilustrację, która znajduje się przy końcu naszej lekcji. Pan wystawił tu zupełnie nową propozycję. Zwyczajem bvło zapraszać na ucztę takie osoby, od których spodziewano się i chciano, żeby one zrewanżowały się zaproszeniem na ucztę do swego domu. Myśl o odpłacie została w ten sposób napiętnowana jako samolubna. Nie myślimy jednak, aby to, co Pan powiedział, miało znaczyć, że byłoby rzeczą złą zaprosić na ucztę taką osobę, co do której mielibyśmy nadzieję, że i ona zaprosi kiedyś nas. Myślą Jego raczej było, że chociaż takie coś byłoby miłą i korzystną wymianą gościnności, to jednak nie stanowiłoby zasługi w oczach Bożych, ponieważ w takiej wzajemności każdy otrzymuje swoją zapłatę.

Być może Pan chciał wskazać temu, który Go wówczas gościł, że zapraszając Jego samego i uczniów, którzy nie byli w stanie odwdzięczyć się podobnym zaproszeniem do swych domów, on rzeczywiście postąpił szczodrobliwie, jeśli szczodrobliwość była pobudką tego zaproszenia. Urządzenie uczty ubogim, ułomnym, chromym i ślepym byłoby czynem dobroci i miłosierdzia. A ponieważ czyniący to nie otrzymałby zapłaty w tym życiu, pewnym mógł być nagrody w życiu przyszłym. Innymi słowy: Pan dał do zrozumienia, że każdy czyn dobry, chętnie i świadomie uczyniony z dobrej pobudki, na pewno zostanie odpowiednio nagrodzony tak, jak każdy czyn zły i każda zła sprawa, dokonana w złej myśli, lub w złym uczuciu, zawsze zostanie ukarana, albo w tym życiu, albo też w przyszłym.

Nasz Pan oświadczył, że taki dobry uczynek będzie nagrodzony przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych; ale ponieważ słowa te nie były mówione do Jego uczniów czyli usprawiedliwionych, zdaje się nam, że nie należy rozumieć, iż urządzenie takiej uczty dla ubogich itd. zapewniłoby komuś dział w pierwszym zmartwychwstaniu pomiędzy tymi, co mają być królami i kapłanami Bożymi i jako królewska Klasa Oblubienicy mają królować z Niebieskim Olblubieńcem. Taki pogląd na te słowa nie byłby właściwy, ponieważ inne pisma uczą, że do osiągnięcia działu w pierwszym zmartwychwstaniu potrzebne są nie tylko wiara w Jezusa jako w Orędownika, ale także wierne postępowanie wąską drogą.

Cóż tedy Pan miał na myśli? Odpowiadamy, że pierwsze zmartwychwstanie, którego dostąpią tylko *„błogosławieni i święci”,* czyli Klasa Oblubienicy wraz z Głową i Oblubieńcem, będzie zapoczątkowaniem Królestwa, o które nasz Pan kazał modlić się słowami: *„Przyjdź Królestwo Twoje i bądź wola Twoja na ziemi, tak jak jest w niebie”.* Ci, którzyotrzymają udział w pierwszym zmartwychwstaniu, mają być królami, sędziami i kapłanami świata (1 Kor. 6:2; Obj. 20:6). Zapewnezaraz po tym pierwszym zmartwychwstaniu rozpoczną się błogosławieństwa dla świata – czasy restytucji, czyli naprawienia wszystkich rzeczy. Wtedy wszyscy ludzie stać będą przed tymi sędziami; otrzymają wszelką pomoc i o ile zechcą, będą mogli powrócić do zupełnej doskonałości ludzkiej, jeżeli zaś nie zechcą wykorzystać tych chwalebnych sposobności, zostaną wytraceni wtórą śmiercią.

W tym dniu sądu każdy dobry uczynek wyświadczony ubogim sprowadzi pewne błogosławieństwo w rozwoju charakteru danej osoby, co będzie miało wpływ na jego stanowisko, na jego pozycję w postępowaniu drogą świętobliwości. Ci najbardziej zdegradowani, którzy w swym życiu doczesnym nie uczynili nic korzystnego dla rozwoju swojego charakteru, będą musieli rozpocząć od samego początku owej drogi i będą mieli dłuższą podróż do doskonałości. Natomiast ci, którzy w doczesnym życiu miłowali sprawiedliwość, unikali nieprawości i starali się pocieszać i dobrze czynić bliźnim, a szczególnie ci, którzy choćby kubkiem zimnej wody orzeźwili kogokolwiek z wiernych Pańskich – wszyscy oni będą w onym dniu nagrodzeni proporcjonalnie do ich dobrych uczynków. Przeto powyżej zacytowane słowa naszego Pana znaczą, że kto by podał kubek zimnej wody, lub wyświadczyłby jaką inną przysługę ubogim, ułomnym, lub niewidomym, dostąpi nagrody i

błogosławieństwa w czasie przyszłym, czyli po zmartwychwstaniu sprawiedliwych. W Tysiącleciu.

WARTOŚĆ BUDUJĄCYCH ROZMÓW PRZY STOLE

Ten przykład naszego Pana, dotyczący budujących rozmów przy stole, był naśladowany przez wiele lat w domu biblijnym (za życia br. Russell’a) z wielką korzyścią. Zauważono, że znaczne korzyści wynikają z przestrzegania porządku i punktualności. Każdego poranka punktualnie o godzinie siódmej (w niedzielę o 8-ej) rozpoczynano dzień śpiewem i modlitwą. Następnie zasiadano do stołu i po wypowiedzeniu dziękczynnej modlitwy za pokarmy iprośby o Boskie błogosławieństwo na tę społeczność, jeden z uczestniczących odczytywał z Niebiańskiej Manny tekst przypadający na ów dzień. W czasie śniadania tekst ten komentowano i stawiane były pytania do wspólnej dyskusji. Przed opuszczeniem stołu odczytywano zaś komentarz, z Manny jako zakończenie lekcji.

Podczas obiadów i wieczerzy brano pod dyskusję różne pytania, jakie stawiać mógł każdy z uczestniczących. Każdy miał prawo do wypowiedzenia swego zdania. Od tego, który zajmował naczelne miejsce przy stole (czyli od br. Russella’a) spodziewano się ostatecznej odpowiedzi na zadawane pytania.

Takie rozmowy przy stole są same w sobie pewnego rodzaju szkoleniem się w Słowie Bożym oraz odświeżaniem w pamięci tego, co wcześniej się nauczono. Zalecamy tę metodę wszystkim wiernym Pańskim. Pokarmy spożyte w takich okolicznościach, zdają się czynić więcej dobrego, aniżeli w innych, a duchowe orzeźwienie jest zawsze korzystnym. Nie jesteśmy za zbyt gorącą dysputą przy stole ani za osobistym odpowiadaniem jeden drugiemu, chodzi tylko o to, aby każdy wypowiedział swoje wyrozumienie w danej kwestii biblijnej. Umysły nasze nie lubią być bezczynne, jest więc rzeczą korzystną, aby kierować je zawsze na rzeczy dobre i budujące. W każdym razie przykład naszego Pana jest niewątpliwie dobry i godny naśladowania.

WT 1906-247/VII/44

Watch Tower
R-1906
„Straż”